



Obchody 104. rocznicy bitwy pod Zadwórzem



KONSTANTY CZAWAGA

W obchody Święta Wojska Polskiego na Ukrainie wpisują się także coroczne uroczystości związane z bitwą pod Zadwórzem na przedpolach Lwowa. Do heroicznych walk lwowskiej młodzieży i inteligencji z maszerującą na zachód armią Budionnego doszło 17 sierpnia 1920 roku. Była to jedna z bitw stoczonych w 1920 roku, które historycy nazywają polskimi Termopilami.

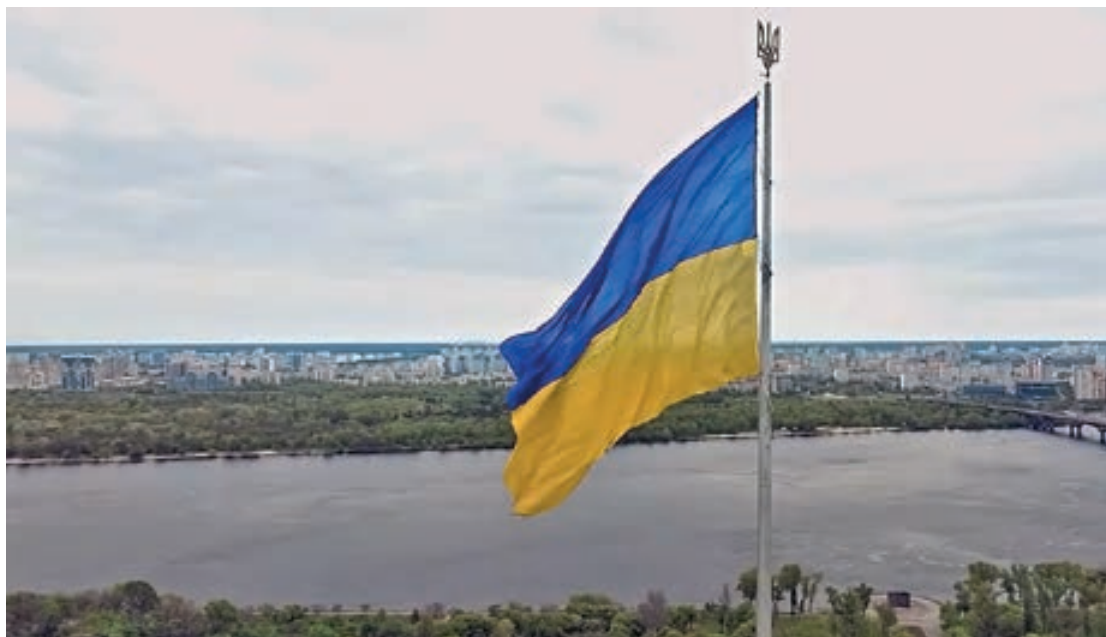
› strona 4

24 sierpnia – Dzień Niepodległości Ukrainy

24 sierpnia Ukraina obchodzi 33. rocznicę odzyskania niepodległości. Z tej okazji prezydent Wołodymyr Zełenski złożył życzenia w specjalnym nagraniu wideo, które opublikował w mediach społecznościowych. Swoje 13-minutowe przemówienie prezydent Ukrainy nagrał w obwodzie sumskim, niedaleko granicy z Rosją.

– Dziś obchodzimy 33. Dzień Niepodległości Ukrainy. A to, co wróg sprowadził na naszą ziemię, teraz wraca do jego domu. Ci, którzy chcieli zamienić nasze ziemie w strefę buforową, powinni się zastanowić, czy ich własny kraj nie stanie się strefą buforową – powiedział ukraiński przywódca.

Prezydent Zełenski podkreślił, że Ukraina zaskoczyła świat, rozpoczynając udaną operację wojskową w obwodzie kurskim w Federacji Rosyjskiej oraz, że rosyjskie władze ponownie pokazały swoją obojętność wobec własnych obywateli.



– Nie pozwolimy, aby kraj, nad którym powinna powiewać niebiesko-żółta flaga, stał się szarą strefą. Ten chory dziać z Placu Czerwonego, który nieustannie grozi czerwonym guzikom, nie będzie nam dyktował swoich czerwonych linii. Jak żyć, jaką drogą pójść i jakie decyzje podejmować, zadecydują wyłącznie Ukraina i Ukraińcy. Bo tak właśnie działa niepodległość – podkreślił.

– 33 lata temu Ukraina odrodziła się na mapach świata,

a dziś zdobywa serca ludzi na całym świecie. Inspiruje do odwagi i pokazuje, jak nie bać się Putina. Jednoczy świat wokół ukraińskiego światopoglądu: w XXI wieku terroryści powinni odpoczywać w Ha-dze, a nie na Wałdaju. Nikt już na świecie nie zapyta: „Gdzie jest Ukraina?”, bo teraz na każdym kontynencie mówi się: „Ukraina musi zwyciężyć”. To wzmacnia naszą niepodległość, naszą Ukrainę – powiedział Zełenski.

Dzień Niepodległości Ukrainy to coroczne święto obchodzone 24 sierpnia, upamiętniające uchwalenie Aktu o ogłoszeniu Niepodległości Ukrainy w 1991 roku. Dokument ten, przyjęty na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Najwyższej Ukrainy, ogłosił utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE KANCELARII PREZYDENTA UKRAINY ZDJĘCIE. PRESIDENT.GOV.UA

Jak unicestwić milionowe miasto (szybko)



› strona 3

Przemek, Gloria Invictus



› strona 4

Był człowiekiem, który miał serce na dłoni



› strona 14

Osobowość kardynała Mariana Jaworskiego (1926–2020) (cz. 2)



› strona 36

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



Karel Vladislav Zap i jego wspomnienia o Galicji

Karel Vladislav Zap lub Zapp (1812–1871) – czeski pisarz pochodzenia niemieckiego, popularyzator historii ojczystego kraju i autor wielu prac z tego zakresu, członek towarzystw naukowych, tłumacz literatury polskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i chorwackiej, zasłużony na niwie rozwoju czesko-polsko-ukraińskich stosunków kulturalnych. W latach 1836–1845 pracował we Lwowie jako urzędnik rachuby, skąd wrócił do rodzinnej Pragi. Karel Zap był żonaty z Polką, Honoratą z Wiśniowskich herbu Prus, rodem ze Śniatynia. Była ona działaczką na rzecz ruchu kobiet, zaliczaną w poczet pisarek czeskich. Inicjował zaproszenie galicyjskich Ukraińców na Zjazd Słowiański w 1848 r. w Pradze i brał aktywny udział w pracach jego polsko-ukraińskiej sekcji, sprzyjał osiągnięciu kompromisu pomiędzy polską i ukraińską delegacjami, był autorem oryginalnych wspomnień pod tytułem „Wspomnienia ze Lwowa” (1845 r.).

PETRO HAWRYŁYSZYN

Jest autorem książki wspomnień z lat spędzonych w Galicji, zatytułowanej „Wędrowki i przechadzki po galicyjskiej ziemi” (1843–1844). Jest to jedna z wcześniejszych relacji o życiu gospodarczym i kulturalnym na tych terenach 70 lat po ich zagarnięciu przez imperium Habsburgów w wyniku pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Dziś zaprezentujemy fragmenty jakie dotyczą pokuckich krańców dawnej Polski i wiele mówią o ówczesnym społeczeństwie tego regionu. Pełno tu soczystych scen rodzajowych z niewygasłego jeszcze całkiem sarmackiego życia, w których jednocześnie znajdujemy odbicie skomplikowanej wielokulturowej złożoności tamtejszego świata.

Zap w opisie swej wędrowki spotyka właścicieli ziemskich – przeważnie Polaków i Ormian, szlachtę zagrodową, ruskich poddanych (tak wówczas nazywano ukraińskich chłopów), Żydów (arendarzy i in.) oraz żydowską biedotę miejską, Cygana-kowala, wołoskich przybyszów z sąsiedniej Bukowiny, „szwabskich” czyli niemieckich, osadników. Wspomina, oczywiście, Huculów wracających z jarmarku w swe góry.

W krótkim czasie świat ten zacznie stopniowo się zmieniać, gdy pod wpływem wydarzeń Wiosny Ludów 1848 r., w cesarstwie austro-węgierskim zostanie zniesiona pańszczyzna

i powoli będzie się budzić ukraińska świadomość narodowa. Dość nieznanym zagadnieniem są zaobserwowane przez Zapa różnice w gospodarce ziemskiej między majątkami polskimi i ormiańskimi, ciekawe fakty z historii gospodarczej tych terenów.

Użyjemy tłumaczenia na język polski, jakiego dokonał Andrzej Ruszczak.

„...Zostaliśmy w Stanisławowie dzień i dwie noce, miałem więc sporo czasu, by zaznać się z tym miastem. Jest to bezsprzecznie po Lwowie najprzyjemniejsze i najlepiej wyglądające miasto Galicji. W 1842 r. liczyło 10 564 mieszkańców, w tym 5 653 Żydów. Leży na urodzajnej równinie między dwiema rzekami Bystrzycami (Nadwórnianską i Sołotwińską – aut.), a liczne wieże nadają mu już z daleka piękny wygląd. Samo miasto, otoczone niegdyś fortelnymi murami, których miejsce zajmują obecnie cieniste promenady, jest bardzo małe. Dwupiętrowe domy tworzą czworokątny rynek, pośrodku którego znajduje się, jak to zwykle w polskich miastach, ratusz z wieżą, tu postawiony na planie gwiazdy. Wąska uliczka prowadzi na mniejszy plac przed urzędem cyrkularnym i szkołami. Tu, pośrodku, stoi brązowy posąg nieboszczyka cesarza Franciszka I, z napisem wziętym z jego ostatniej woli. Został postawiony niedawno, a wydatki [na ten cel] pokryto z dobrowolnych składek.

Na tej małej przestrzeni, którą zajmuje miasto, znajdują się trzy znamienite kościoły: łaciński farny, ormiański farny i niegdyś jezuicki, prócz tego jest jeszcze wielka synagoga. Ponieważ synowie Izraela opanowali centrum, urzędnicy muszą mieszkać na okalających miasto przedmieściach,



KAREL VLADISLAV ZAP (1870)

gdzie wśród ogrodów i sadów stoją ładne domy z gankami wspartymi na słupach. Oprócz urzędu cyrkularnego jest tu sąd ziemski i karny, urząd skarbowy i inne. Elita składa się tedy w większości z urzędników, którzy zresztą przeważnie wiodą życie pański żywot.

Latem bywa tu bardzo wesoło: ustawicznie zjeżdża okoliczna szlachta, bogaci Ormianie, sztab pułku piechoty, gościnnie polski teatr ze Lwowa. Dostają się handel ormiańsko-żydowski, a od czasu, gdy przysłała moda na hydropatię, także sławne kąpiele w Bystrzycy (do której dowozi z miasta kuracjuszy specjalny dyliżans), wreszcie częste wizyty polskiej szlachty podążającej do licznych karpaczych uzdrowisk w cyrkule stanisławowskim i kołomyjskim – wszystko to wielce pomaga ożywieniu i podźwignięciu miasta. W filialnej księgarni

Jana Milikowskiego znalazłem najnowsze wydania literatury niemieckiej, polskiej, a także i czeskiej; miło mi było oglądać wtenczas „Przemyslidów” Vocela oraz najświeższe zeszyty „Kroka” i naszego „Musejnika”.

Ze Stanisławowa do Kołomyj jest w prostej linii nieco ponad 6 mil (mila austriacka dorównuje 7586 m), ale cesarskim gościńcem całe 11 mil, gdyż biegnie on półkołem przez Łysiec, Bohorodczyn, Nadworną i Łanczyn, a to z tej przyczyny, aby terenom górskim i podkarpackim oraz tamtejszym dobrom kameralnym dać lepsze powiązanie z równinami. Łysiec jest nędznym ormiańsko-żydowskim miasteczkiem; Bohorodczany – z dobrami jeszcze niedawno kameralnymi, a obecnie należącymi do hrabiego Stadionona – są trochę bardziej znaczące; mają też klasztor dominikański. Hrabia Stadion osadził tu około 300 Czechów, Morawian i Ślązaków, powierzył im najpierw wszystkie urzędy gospodarcze, a potem posady w leśnictwie i w zakładach przemysłowych, toteż obecnie w całych dobrach żaden miejscowy nie jest ani gajowym, ani owczarzem, ani gumienym.

W Nadwórnej jedliśmy obiad. Zaprowadzili nas z karczmy do pewnej wdowy po urzędniku gospodarczym, która wiedzie żywot szynkarski i dość dobrze się u niej najedliśmy. Przy stole siedział jeszcze ktoś trzeci. Z rozmowy dowiedzieliśmy się, że jest to pisarz w tutejszym urzędzie kameralnym. Dopóki mówił po niemiecku, słuchałem go zupełnie obojętnie, ale gdy zaczął z gospodynią rozmawiać po polsku, natychmiast po akcencie poznałem Czecha, aczkolwiek w tym ostatnim języku mówił bardzo płynnie i czysto. Zwrócił się też zaraz do mnie nie tylko jako krajan, ale i rodowity prażanin, który już trzydzieści lat nie widział ojczyzny. Czeskiego zapomniał, na zewnątrz przemienił się w Polaka, zachował przy tym przecież, przynajmniej tak się zdawało,

jeszcze trochę czeskiego serca i rozumu.

Podczas gdy jedliśmy, do izby wszedł stary człowiek mocnej postury, w huculskim stroju, w czarnym włochatym sieraku i czerwonych szerokich spodniach. Włosy miał długie, siwiejące, także i wąsy, w jednej ręce trzymał duży kapelusz z szerokim rondem, w drugiej spory sękaty kij, a przez ramiona przewiesił dziobek (torbę).

Był to pierwszy Hucul, jakiego zobaczyłem. Jesteśmy prawie u bramy ich siedzib: sama Nadworna leży w dolinie rzeki Bystrzycy, u podnóża wysokich gór. Najpiękniejsze górskie krajobrazy zjednały tym okolicom wcale niemną sławę. „Na wielki wieków” – odpowiedział mu nasz krajan. „Co dobrego w Majdanie, Bodnarczuku? Siadź sobie i poczekaj tam trochę!”. Po tym poznać było Czecha, urzędnik Polak nigdy nie zaproponuje włościaninowi, by spoczął. „A trzeba panom wiedzieć – obrócił się w naszą stronę – że to jest znamienity człowiek, ten wójt z Majdanu.

Ma już osiemdziesiąt pięć lat i zna po troszku niemal wszystkie europejskie języki. W młodości poszedł w rekruty do austriackiego wojska, ciągnął przeciw Francuzom, był u nich w niewoli i przyjął służbę w jednym z polskich pułków, które pod Napoleonem wojowały w Hiszpanii; potem dostał się do niewoli angielskiej i znowu u Anglików służył. W końcu dotarł do Niderlandów, a teraz już przeszło dwadzieścia lat, jak do swej rodziny powrócił. Wtedy to, powiadali, tak języki plątał, że nikt go prawie nie rozumiał, z każdej mowy trochę sobie przyswoił, a macierzystą ruszczyznę w wielce zabawny sposób poprzepłatał wszelkimi zapożyczeniami i dziwnie poprzekręcany obcojęzycznymi zwrotami. Huculi przyjęli go z wielkim szacunkiem i wkrótce zyskał sobie w osadzie takie poważanie, że gromada wybrała go na wójta wsi”.

Na podstawie:

1. Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939. Warszawa. 2015, s. 31–58.

2. Dr. Constant v. Wurzbach Zap, Karl Ladislaus // Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich: enthaltend die Lebensskizzen der denkwürdigen Personen, welche seit 1750 in den österreichischen Kronländern geboren wurden oder darin gelebt und gewirkt haben – Wien: 1856. Vol. 59, s. 176.

3. Зап (Зар) Карел-Франтішек-Владіслав // Україна в міжнародних відносинах. Енциклопедичний словник-довідник. Випуск 5. Біографічна частина: А-М / Відп. ред. М. М. Варварцев. К.: Ін-т історії України НАН України, 2014. с. 165.



PIERWSZE ZDJĘCIE RATUSZA W STANISŁAWOWIE. 1860 R.